

## JERZY WYSOCKI

ur. 1951; Czaplinek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, drukarnia, linotyp, maszyny drukarskie

### Praca w lubelskich drukarniach

Pociągnęło mnie do Lublina, poznałem przyszłą żonę, a ona była właśnie z Mełgwi, gdzie teraz mieszkam. Tutaj dostałem pracę, pracowałem już na offsetach. Po Tomaszowie pracowałem na ulicy Kościuszki. Chciałem się tylko zaczepić, na dwie zmiany tam praca szła na Romayorze. Tam, też przyuczyli mnie do zawodu, musiałem się przyuczyć, [bo to była] zmiana techniki druku. Typografia polegała na druku czcionek lub składu linotypowego, a tutaj to druk szedł z płyty, z blachy tak zwanej, gdzie już całkiem inna technika, po prostu rysunek z płyty takiej był przenoszony na gumę, dopiero z gum na papier, czyli tak zwany druk pośredni.

[Natomiast] linotyp jest to maszyna do składania całych wierszy, siedział sobie pan, który miał klawiaturę tak jakby teraz od komputera, tylko że to było w linotypie i składał sobie, pyk, pyk, pyk, jak już sobie miał powiedzmy na ileś tam kwadratów miał złożyć tekst, zwalniał dźwignie i spadały matryce, takie specjalne, cały wiersz miał i po prostu później maszyna chwyciła te matryce, taką łapą i wkładała do odlewarki i tam kocioł z płynnym tak zwanym stopem drukarskim. Z tego wiersze całe wylatywały, jeszcze gorący czasami, jak się wzięło to można było się poparzyć, świeżo wyrzuconym przez maszynę wierszem. [Na Kościuszki] to była tylko drukarnia tam, introligatorni w zasadzie nie było. Tam był kierownikiem Wilczewski, taki szczupły, wysoki człowiek. Na ulicy Przemysłowej miałem kierownika, który był młodym człowiekiem, tylko go szybko sprzedali, bo był chyba za mądry, bo był [to] doktor kartografii i trochę się znał. Sprowadził sitodruk na Przemysłową i chciał ze Szwajcarami dopiąć celu, miały być drukowane na fornirze widokówki. Szwajcarzy mieli tam zlecać dużo tego i nadruki na koszulki miały być. Fornir to jest okleina meblowa, takie się robi w zakładach meblowych, jest to taki kawałek deseczki tylko i na tym trzeba było po prostu nadruki robić. Nie dane mu było to po prostu zrobić, odszedł stamtąd i później był taki pan Jerzy Błaziak. Ten był w porządku, zawsze trochę ścigał nas, bo opanował nas szachy taki grania w szachy i jak były jakieś wolne chwile, to się wykorzystywało na grę w szachy. Czasami się czas przeciągnął i jak

schodził na dół, i zobaczył, że nas nie ma, to nas szukał po zakładzie, i jak na nas trafił to ochrzanił. W końcu się wziął na sposób, zaczął nam zabierać te szachy. Na Kościuszki pracowałem gdzieś około roku. Tam fajne druki się drukowało, tam takie podobne jak w Tomaszowie. Pracowałem [tam] na dwóch maszynach. Pracowałem na Grafopressie, na takim do formatu B4 i pracowałem na maszynie Man, taka duża maszyna. To była maszyna płaska i miałem pomoc do nakładania papieru, moja dola to była taka, że miałem po prostu założyć formel do druku, zrobić odbitki i nakładać farbę, ponieważ nie było, tak zwanego przybieraka, który by po prostu z kałamarza pobierał farbę i przekazywał na wałki. Trzeba było ręcznie szpachlą nadawać. Tam niewielkie nakłady szły, rzędu siedemset arkuszy do wydrukowania i poniżej, tam do tysiąca, więcej się nie drukowało na tej maszynie. Moja rola [to] była tylko wrzucić po prostu ryzę papieru na stół, tam na górę i [pani] sobie już stamtąd ciągnęła i sobie już tam drukowała. Także ja miałem czas wolny. Tylko tyle, co, jak się farba kończyła to trzeba było znowu pac, pac, pac, pac, nałożyć farbę. [Po Kościuszki trafiłem] na Przechodnią, a później z Przechodniej na Przemysłową, bo tam te magazyny takie po PZM-ocie chyba dostali. Troszeczkę tam je przerobiono, żeby tam można było drukarnie zrobić, ogrzewanie nam zrobili, takie też w sumie nowoczesne. Tam zostałem przyuczony już na maszyny offsetowe i stamtąd nas cały zakład przeniesiono na Przemysłową. To była tylko po prostu przeprowadzka, gdzie uczestniczyliśmy, jako tragarze powiedzmy przy przenoszeniu maszyn, sprzętu całego, bo przerzucaliśmy to wszystko, mieliśmy samochody zabezpieczone z Unickiej i nie tylko, cały ten zakład po prostu przenieśliśmy na Przemysłową. Na Przemysłowej doszły jeszcze trzy maszyny, te produkcji radzieckiej, 4OM, to były maszyny jednokolorowe offsetowe i część tych Romayorów, które były na Przechodniej, z tym, że część tych maszyn po prostu poszła na złom, a te lepsze były dalej do wykorzystania. Część poszła na części zamienne też. Cały czas tylko offset był, już typografii nie było żadnej. Z typografią się pożegnałem na ulicy Kościuszki.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-09-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"